

Bóg
Objawiony

tom I

Bóg Objawiony

tom I

© 2005 Witold Bołt

ostatnie zmiany: 2005-09-15 23:24

aktualną wersję można znaleźć zawsze na stronie
www.houp.info/Bog/

wstęp

„Już nie jestem na świecie, ale oni są jeszcze na świecie, a Ja idę do Ciebie. Ojciec Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno.”
(J 17, 11)

Bóg Objawiony to opracowanie stanowiące propozycje programu nabożeństw piątkowych na najbliższy rok, ale nie tylko. Przy pracach nad tą książeczką, gdzieś tam w górze świeciło kilka marzeń i ideałów.

Naszym celem nie było stworzenie tylko materiału „do nabożeństw”. Spotkania z młodzieżą, jeśli mają być autentyczne – jeśli mają przekazywać prawdę, jeśli mają budować i tworzyć dialog – jakąś głębszą relację i oddziaływanie, muszą być oparte na czymś więcej niż na książeczce. Dzisiaj ludziom brakuje, a co za tym idzie, potrzeba autentyzmu. A ten autentyzm nie przyjdzie sam. Ten autentyzm nie będzie za darmo. Nie można dać czegoś czego się nie ma. Nie można pokazać czegoś, czego się nie widzi. Nie bądźmy „ślepyimi przewodnikami ślepców”. To opracowanie to tylko taki duży wstęp. To tylko wprowadzenie. Jeśli chcemy aby ktoś dobrze przeżył spotkanie które przygotowujemy, my sami musimy w pewnym sensie przeżyć je wcześniej.

Mówiąc krótko – spotykajmy się w swoich gronach i diskutujmy o tym co chcemy powiedzieć innym. Dzielmy się przemyśleniami na dany temat.

Dzielmy się materiałami i pomysłami. Wspólnie twórzmy nowe formy przekazu. Bóg chce objawić swoją miłość w nas i przez nas, i mimo, że jest Wszechmocny, potrzebuje naszej zgody ... i pomocy.

Jeśli mówimy i marzymy o tym, aby nasza działalność była wyższej jakości – aby nasze spotkania miały większą jakość zadbajmy nie o reklamę, nie o liczbę osób, nie o „fajerwerki” czy przebojowość, ale w pierwszym rzędzie zadbajmy o to, abyśmy my sami potrafili autentycznie przeżywać i wyznawać te treści które przekazujemy.

Nie sposób mówić o Bóg żyjąc bez Boga, nie sposób mówić o Eucharystii gdy się z niej w pełni nie korzysta, trudno mówić o spowiedzi i jednocześnie do niej nie przystępować. Trudno mówić o miłości, gdy żyje się w nienawiści. Owszem. Można. Wielu tak robi? Ale co z tego? Gdzie jest ich prawda i autentyczność?

W ten sposób łatwo dostrzec, że *Bóg Objawiony* to nie pomoc do nabożeństw. To raczej poważne zadanie i wyzwanie, które jak wierzymy, wspólnie chcemy podjąć. Na pewno nie będzie łatwo, ale jeśli Bóg z nami – to któż przeciw nam. No ale skoro Bóg z nami – to pokażmy sobie i innym, że rzeczywiście tak jest. Że to nie slogan.

Ojciec Święty, zachowaj nas w Twoim imieniu, abyśmy tak jak Ty z Twoim Synem, stanowili jedno.

uwagi praktyczne

Po tym, być może przydługim wstępie teoretycznym, przejdźmy do konkretów.

- Opracowanie to nie daje gotowych rozwiązań – podane są tu tylko tematy i krótkie wprowadzenia. To od Ciebie zależeć będzie co tak naprawdę zostanie przekazane w danym spotkaniu!
- Zachęcamy do **twórczego** podejścia do tematów. Teksty tu się znajdujące należy traktować jako punkt wyjścia do budowy rozważań, scenek, inscenizacji, komentarzy, doboru pieśni, czy innych jeszcze form przekazu. (Dotyczy to również tekstów w ramkach – to nie są *zazwyczaj* „gotowe materiały do przeczytania publicznie” – jedynie pomoc dla Ciebie.)
- Należy wyraźnie odróżnić formę od treści. To opracowanie skupia się na treści. Treść trzeba poznać, zrozumieć, przyjąć, przeżyć – aby potem można był przekazywać ją dalej ... w jakiś formie. Dobór formy i sposobu tego przekazu to zadanie dla Ciebie!
- Proponujemy aby przygotowania do każdego spotkania rozpocząć na tyle wcześnie, aby dało

się, we własnym gronie omówić czysto teoretycznie dany temat. Poznać treść! Wyciągnąć odpowiednie wnioski dla siebie – czyli krótko mówiąc, aby najpierw przeżyć to wszystko we własnej wspólnocie. Ubogacić się nawzajem. W ten sposób zyskamy autentyczność. Następnie dopiero – znając treść – myślimy nad formą! W tym wszystkim nie zapominajmy o Bogu. Pozwólmy Mu działać przez nas. Módlmy się za siebie. Dobrze też, jeśli (być może wyznaczone) osoby modlą się w czasie spotkania ... o to aby dobrze „wypadło” – to też jest służba i to jakże wspaniała.

- Zachęcamy do korzystania z materiałów pomocniczych. Na końcu tej książeczki podano odnośniki do kilkunastu książek i artykułów, które mogą (ale nie muszą) okazać się pomocne. Na pewno jednak wielu z nas ma dostęp do ciekawej i bogatej literatury, która może nam pomóc – dzielimy się tym!
- Ważne jest, abyśmy w tym czasie pracy nad spotkaniami, potrafili być jedno. Dbajmy o jedność w naszych wspólnotach, ale przede wszystkim o jedność działań i myśli wszystkich grup w ogóle. Wspierajmy się... „promujmy się”, poznawajmy się nawzajem. **Współpracujmy!**

Powodzenia!

wrzesień

Bóg, który chce się objawić

wrzesień

WPROWADZENIE

„Nie szukacie mnie na próżno, mówi Pan. Nie wierzycie na próżno. Droga, którą wam dałem nie prowadzi w próżnie. Ja, Bóg, chcę się wam objawić. W sposób wam najbliższy, najlepszy – dostosowany do każdego najlepiej jak się da. Ja, Bóg, chcę być poznany.”

W tym miesiącu, kiedy wielu z nas rozpoczyna kolejny rok nauki lub pracy w szkole, kiedy powoli kończą się wakacje, warto na nowo zdać sobie sprawę z dwóch rzeczy. Po pierwsze (i oczywiste) warto szukać i poznawać Boga. Warto się uczyć Boga. Również od strony czysto naukowej – rozumowej. Ale po drugie i może nawet ważniejsze, w poznawaniu i szukaniu należy pamiętać o tym, że to sam Bóg pierwszy chce i pragnie dać się poznać. To On pierwszy chce się nam objawić. To On uzdalnia nas i wychowuje aby to objawienie dostrzec i przyjąć. Nie obawiamy się więc o to czy jesteśmy wystarczająco mądrzy (bo na pewno nie jesteśmy). Nie obawiamy się samotności na tej drodze. Nie obawiamy się, tylko ufajmy, że Bóg nas do Siebie doprowadzi ... jeśli tylko szczerze będziemy tego chcieli! Czy chcemy?

Jezus definiuje życie wieczne jako poznanie Boga (J 17,3). W jaki sposób możemy poznać Boga, a przez to zdobyć życie wieczne? Kiedy je zliczam, odkrywam dwanaście możliwości:

1. Ostatecznym, pełnym i pewnym sposobem jest oczywiście **Chrystus**, prawdziwy Bóg w ludzkim ciele.
2. Jego **Kościół** jest Jego Ciałem, a więc poznajemy Boga także przez Kościół.
3. **Pismo Święte** jest Księgą Kościoła. Ta Księga, podobnie jak sam Chrystus, jest nazywana Słowem Bożym.
4. Pismo mówi także, że możemy poznać Boga przez **naturę** (zob. List do Rzymian 1). Jest to wiedza wrodzona, spontaniczna i naturalna. Myślę, że nikt, kto mieszka nad morzem czy nad rzeczką, nie może być ateistą.
5. **Sztuka** także ukazuje Boga. Znam trzech byłych ateistów, którzy mówią: „Istnieje muzyka Bacha, a więc musi istnieć Bóg”. To także jest sposób bezpośredni.
6. **Sumienie** jest głosem Boga. Przemawia zdecydowanie, bez żadnych „jeśli”, „ale” czy „jednak”. Ten sposób też jest bezpośredni. Ostatnie trzy sposoby poznania Boga (4-6) są naturalne, podczas gdy trzy pierwsze są nadprzyrodzone. Ostatnie trzy ukazują trzy atrybuty Boga, trzy cnoty, których duch ludzki pragnie najbardziej: prawdę, piękno i dobro. Bóg napełnił swoje stworzenie tymi trzema cnotami. Oto sześć kolejnych sposobów, jak możemy poznać i jak znamy Boga:
7. **Rozum**, rozważający kwestie natury, sztuki czy sumienia, może poznać Boga na drodze poprawnych dowodów filozoficznych.
8. **Doświadczenie**, życie, twoja historia – także mogą objawić Boga. Możesz w nich dostrzec rękę Opatrzności.
9. **Doświadczenie zbiorowe** naszej rasy, odzwierciedlone w historii i tradycji, wyrażone w literaturze, także objawia Boga. Możesz poznać Boga przez historie innych ludzi, przez wielką literaturę.
10. **Święci** objawiają Boga. Są reklamami, zwierciadłami, małymi Chrystusami. Są prawdopodobnie najskuteczniejszymi ze wszystkich środków przekonywania i nawracania ludzi.
11. Nasze codzienne doświadczenie **pełnienia woli Bożej** będzie mogło ukazać Boga. Bóg staje się wyraźniejszy, kiedy oczy serca są oczyszczone: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”.
12. **Modlitwa** dosięga Boga – zwykła modlitwa. Uczysz się więcej o Bogu poprzez kilka minut modlitewnej skruchy niż poprzez całe życie spędzone w bibliotece.

Niestety, czasami chrześcijanie toczą rodzinne kłótnie o te sposoby i traktują je jako „albo – albo” zamiast „zarówno, jak i”. Wszystkie one wspierają się nawzajem i nie może być nic głupszego niż traktowanie ich jako rywali – na przykład odnajdywanie Boga w Kościele przeciwko odnajdywaniu Boga w naturze; albo rozum przeciwko doświadczeniu; albo Chrystus przeciwko sztuce.

Peter Kreeft – „Dwanaście sposobów poznania Boga”

http://www.apologetyka.katolik.net.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=1081&Itemid=48

trzeci piątek września

(16.09.2005)

TEMAT:

Szukajcie Boga a żyć będziecie

WPROWADZENIE:

„Tak mówi Pan do domu Izraela:
Szukajcie Mnie, a żyć będziecie. (...)
Szukajcie dobra, a nie zła, abyście żyli.
Wtedy Pan, Bóg Zastępów, będzie z wami,
tak jak to mówicie.
Miejcie w nienawiści zło, a miłujcie dobro!
Wymierzajcie w bramie sprawiedliwość!
Może ulituje się Pan, Bóg Zastępów (...)”
(Am 5, 4; 14-15)

„Proście, a będzie wam dane; **szukajcie, a znajdziecie**; kołaczcie, a otworzą wam. Albowiem każdy, kto prosi, otrzymuje; **kto szuka, znajduje**, a kołaczącemu otworzą.” (Mt 7, 7-8) Na przestrzeni wieków, albo nawet na przestrzeni ostatnich lat, wielu ludzi na własnej skórze dowiedziało się o prawdziwości tych słów. Być może sam tego doświadczyłeś. Uzdrawienia duchowe i fizyczne, zdane egzaminy, rozwikłane problemy życiowe, czy

też codzienne „proste” sprawy, które po prostu dobrze się ułożyły.

Ważne aby o tym pamiętać i dziękować za to! I więcej nawet – ważne by o tym mówić. Nie po to by się chwalić, nie po to by głosić swoją moc i potęgę. Nie po to by się pokazać, ale po to by pokazać innym Boga. Bóg mówi dzisiaj, „kto Mnie szuka – ten *żyć* będzie” i to *żyć* w pełni. Na pewno są wśród nas ludzie, którzy po części chociaż to *życie* poznali. Z drugiej strony, nie sposób nie zauważyć, pojawiającego się powszechnie w świecie, głodu Boga – głodu o tyle tragicznego, że nie uświadomionego. Widać śmierć – nie koniecznie fizyczną – ludzi, którzy przestali szukać Boga. Ludzi, którzy nie chcą Go znaleźć.

Widzimy ludzi trwających w śmierci beznadziei, w śmierci chciwości, w śmierci rozpacz, w śmierci nudy, w śmierci nieczystości i namiastek miłości. Widzimy ludzi w śmierci i znamy lekarstwo. „Szukajcie Boga a *żyć* będziecie” – kto wie, że tych słów Bóg nie kieruje do Ciebie po to, abyś powtórzył je na głos komuś ... lub sobie! Szukajmy Boga – żyjmy!

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE:

W nabożeństwie można wykorzystać świadectwa osób, których życie jest wyrazem szczerego poszukiwania Boga, które prowadzi do wyzwolenia, radości, zdrowia fizycznego czy też duchowego.

Człowiek bowiem ma taką naturę, że bez Boga nie jest dla niego możliwe prawdziwe szczęście. Ludzka egzystencja, by mogła być udana, potrzebuje zakorzenienia się w Bogu, tak jak drzewo nie może żyć, jeżeli korzeniami nie tkwi w ziemi. Tragedią ludzkości jest to, że przez grzech pierworodny i przez grzechy osobiste wszyscy wyrwani jesteśmy z tego naturalnego środowiska, jakim dla naszej natury jest Bóg. Bóg stał się dla nas kimś dalekim, abstrakcją; kimś, o kim się tylko dowiadujemy, ale którego już nie doświadczamy. Jego miłość do nas przestała być dla nas namacalnym żywiołem, którego dobroczynna obecność daje nam życie i poczucie bezpieczeństwa. W głębinach naszego „ja” czujemy się sami, skazani na wzięcie wyłącznie w swe ręce steru naszego życia. To nasze kruche życie — jedyne, jakie mamy — musi być jednak na czymś oparte, ale tym oparciem w konkretach i realiach naszego życia nie bywa Bóg, ale pieniądze, kariera, ludzkie uznanie, zapewnienie sobie miłości ze strony innych ludzi itd. Izrael z czasów Amosa nie był wyjątkiem od tej reguły, ale też i dlatego szedł on na spotkanie swego nieszczęścia. Izraelowi tamtych czasów mówił Bóg: *Szukajcie Mnie, a żyć będziecie* (Am 5,4). Te słowa zachowały pełną aktualność także w odniesieniu do nas: Szukajcie Mnie; wróćcie do Mnie, niech wasze życie znowu zakorzeni się we Mnie, uwierzcie w moją miłość, szukajcie osobistego, intymnego kontaktu ze Mną, a będziecie żyć.

fragment książki:

ks. Alfred Cholewiński SJ – „Chrześcijaństwo ponownie odkrywane”

<http://www.mateusz.pl/ksiazki/chpo/chpo3-05.htm>

czwarty piątek września

(23.09.2005)

TEMAT:

On was wszystkiego nauczy

WPROWADZENIE:

„(...) Rzekł Jezus: «Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać.

Kto Mnie nie miłuje, ten nie zachowuje słów moich. (...) To wam powiedziałem przebywając wśród was. A

Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, **On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem.**

Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daję świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka!”

(J 14, 23-27)

Jesteśmy pielgrzymami z dala od domu Ojca. Podróżnikami, wędrowcami, poszukiwaczami. Poszukujemy szczęścia, spokoju, radości, miłości. Poszukujemy Boga. Ale w jaki sposób nie zgubić się na tej drodze? W jaki sposób trwać na niej? W jaki sposób w odpowiednim momencie stwierdzić, że może nie

tędy droga (gdy błądzimy), że może trzeba się nawrócić – cofnąć do „naszej drogi”. Jezus daje nam dzisiaj wspaniałą obietnicę – „niech się nie trwoży serce wasze!”, ponieważ „Duch Święty, którego Ojciec pośle (...) On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem”. To wspaniała obietnica, bo Duch Święty jest już wśród nas. Te słowa wypełniły się – Bóg posłał Swojego Ducha! I On – ten Duch Boży – Pocieszyciel, chce nas uczyć i uczy nas. Jest naszym wychowawcą.

Przypomnijmy sobie jednak naszą szkołę, naszych nauczycieli, naszych wychowawców. Jaki jest nasz stosunek do nich? Czy wszystkie ich słowa, pouczenia, rady, nauki trafiły do nas? Czy wprowadziliśmy w życie wszystko to czego uczyli nas, szczególnie Ci mądrzy, nauczyciele? Zapewne nie. Tak też może być i tak na pewno jest między nami a Duchem Świętym właśnie.

Zastanów się więc dzisiaj, po pierwsze – jaki jest Twój stosunek do nauki – takiej zwyczajnej, szkolnej. Czy uczysz się odpowiedzialnie – to znaczy pamiętając, że kiedyś od Twojej wiedzy może zależeć życie kogoś innego (nie ważne czego konkretnie się uczysz!)? I po drugie, jaki jest Twój stosunek do tego Boskiego nauczyciela i wychowawcy – Ducha Świętego?

Pamiętaj – Bóg chce żebyś Go szukał, Bóg chce Ci się objawić. Ale Ty też musisz chcieć i nie tylko chcieć (bo same chęci na nic!) – musisz konkretnie (bardzo konkretnie być może) zadziałać!

piąty piątek września

(30.09.2005)

TEMAT:

... by moje serce nie milknąc psalm Tobie śpiewało! (Ps 30, 13)

WPROWADZENIE:

„O jedno proszę Pana, tego poszukuję:
bym w domu Pańskim przebywał
po wszystkie dni mego życia,
abym zażywał łaskowości Pana,
stale się radował Jego świątynią.
Złożę w Jego przybytku ofiary radości,
zaśpiewam i zagram Panu.
Usłysz, Panie, głos mój - wołam:
zmiłuj się nade mną i wysłuchaj mnie!
O Tobie mówi moje serce: «**Szukaj Jego oblicza!**»
Szukam, o Panie, Twojego oblicza;
swego oblicza nie zakrywaj przede mną,
nie odpędzaj z gniewem swojego sługi!
Ty jesteś moją pomocą,
więc mnie nie odrzucaj i nie opuszczaj mnie,
Boże, moje Zbawienie!”
(Ps 27, 4; 6b-9)

Śpiewajmy Panu! Módlmy się pieśniami i
psalmami!

październik
Bóg Objawiony
w modlitwie

październik

WPROWADZENIE

Miesiąc październik kojarzy się nam na pewno w pierwszym rzędzie z Różańcem Świętym i Matką Jezusa – Maryją. Temat tu proponowany po części jak gdyby obiega od tego naturalnego skojarzenia, albo przynajmniej ukrywa je gdzieś głębiej. Wszystko to, głównie dlatego, że sam Różaniec powinniśmy kojarzyć, nie tylko z samą modlitwą, z samym nabożeństwem, intencjami ... ile przede wszystkim z Tajemnicą. Bóg jest Tajemnicą. Różaniec to rozważanie Tajemnic. Różaniec to odkrywanie Tajemnic – to zbliżanie się do Odpowiedzi. Dlatego właśnie *Bóg objawiony w modlitwie*. Bóg, który objawiał się w życiu Maryi, Bóg który objawił się w Jezusie Chrystusie. Bóg którego możemy poznać poprzez kontemplację tajemnic Różańca Świętego. I w końcu Bóg, który może i chce, wciąż na nowo, objawiać się w naszym życiu i w naszej modlitwie.

Tematy zawarte w tym opracowaniu, jak i krótki komentarz do nich, należy potraktować jako punkt wyjścia. Jako coś – co w połączeniu z (dowolnymi – nie koniecznie „piątkowymi”) tajemnicami Różańca, może doprowadzić nas do zgłębienia jakiegoś aspektu życia z Bogiem. Zachęcamy do twórczego wykorzystania myśli tutaj zawartych i do dobrego przemyślenia i opracowania każdego z tematów.

Jako propozycje co do formy spotkań, proponujemy przed wszystkim takie, aby uczestnicy mieli możliwość włączania się we *wspólną* modlitwę. Można wykorzystać kartki – na których każdy (przed lub w trakcie) będzie mógł wypisać intencję, które zostaną odczytane, lub umożliwić chętnym odmawianie poszczególnych części modlitwy we własnych intencjach.

Starajmy się też wspólnie przeprowadzić spotkania tak, aby stworzyć atmosferę sprzyjającą głębokiemu przeżyciu Tajemnic Bożych.

Orzechy

W ogromnym sicie znajdowała się wielka góra orzechów. Wokół sita zaś kręciła się wielka rzesza aniołków, które je sortowały.

W rzeczywistości nie były to orzechy, lecz „Zdrowaś Maryjo”, odmawiane przez wiernych modlących się na różańcu.

Przed zanieśieniem ich do Błogosławionej Dziewicy trzeba je przejrzeć.

Obok wielkiego sita rosły więc sterty orzechów robaczywych, pustych, zepsutych. Niektóre natomiast były tak lekkie, że kruszyły się aniołom w palcach jak suche strąki fasoli lub znikały jak mydlane bańki.

Obok ogromnego sita znajdował się złoty koszyk, do którego odkładane były dobre orzechy – albo raczej nabożnie odmówione „Zdrowaś Maryjo”.

W Raju był też miły zwyczaj, iż każdego wieczoru zanoszono ów koszyk na biurko Boga Ojca, który sam ofiarowywał go Błogosławionej Dziewicy. Bardzo mu na tym zależało, bo przecież On jako pierwszy wypowiedział „Zdrowaś Maryjo”!

Ale obok sita stał również przyglądający się wszystkiemu [diabełek] Menik.

„Fajne zajęcie, co nie?!...” – mówił na koniec drwiąco, ładując wszystkie odrzucone „orzechy” na swoją taczkę. Zadowolony, uśmiechając się kpiąco, kierował się ku „piętru poniżej”.

Lia Cerrito – Stół Boga Ojca

pierwszy piątek października

(07.10.2005)

TEMAT:

Eucharystia modlitwą doskonałą

WPROWADZENIE:

„Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije,
trwa we Mnie, a Ja w nim”
(J 6, 56)

Przez wszystkie wieki Chrześcijaństwa, Kościół jednoczył się, spotykał i trwał na modlitwie, w sposób szczególny, poprzez sprawowanie Eucharystii – Najświętszej Ofiary, w której sam Bóg pragnie zjednoczyć się w pełni z człowiekiem. Eucharystia upamiętniająca modlitwę Jezusa w wieczerniku, w swojej istocie jest wzorem i źródłem dla każdej naszej modlitwy.

W miesiącu października, w którym w sposób szczególny pamiętamy o Matce naszego Pana Jezusa Chrystusa, musimy zauważyć i wspomnieć, że również Maryja – poprzez swoje Boskie macierzyństwo i życie spędzone na bezpośredniej i najgłębszej kontemplacji Bożej obecności jaką był sam

Jezus, ma swój szczególny i wyraźny udział w darze i łasce Eucharystii.

Jeżeli chcemy ponownie odkryć ścisłą więź, jaka istnieje pomiędzy Kościołem i Eucharystią, w całym jej bogactwie, nie możemy zapomnieć o Maryi, Matce i Wzorze Kościoła. W Liście Apostolskim *Rosarium Virginis Mariae*, uznając Najświętszą Dziewicę za Mistrzynię w kontemplowaniu oblicza Chrystusa, włączyłem do tajemnic światła również ustanowienie Eucharystii. Maryja może bowiem nas prowadzić ku temu Najświętszemu Sakramentowi, ponieważ jest z nim głęboko związana.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że Ewangelia milczy na ten temat. W opisie ustanowienia Eucharystii w wieczór Wielkiego Czwartku nie mówi się o Maryi. Wiadomo jednak, że była Ona obecna wśród Apostołów, którzy „trwali jednomyślnie na modlitwie” (Dz 1,14), w pierwszej wspólnocie zgromadzonej po Wniebowstąpieniu w oczekiwaniu Pięćdziesiątnicy. Tej obecności nie mogło oczywiście brakować podczas sprawowania Eucharystii wśród wiernych pierwszego pokolenia chrześcijan, z gorliwością trwających „w łamaniu chleba” (Dz 2,42).

Jednak poza Jej uczestnictwem w Uczcie eucharystycznej, związek Maryi z Eucharystią można pośrednio określić wychodząc od Jej wewnętrznej postawy. Maryja jest „Niewiastą Eucharystii” w całym swoim życiu. Kościół, patrząc na Maryję jako na swój wzór, jest wezwany do Jej naśladowania także w odniesieniu do Najświętszej Tajemnicy.

*Jan Paweł II – Encyklika „Ecclesia de Eucharystia”
(O Eucharystii w życiu Kościoła)*

drugi piątek października

(14.10.2005)

TEMAT:

Maryja wzorem rozmodlenia

WPROWADZENIE:

„Na to rzekła Maryja:
«Oto ja służebnica Pańska,
niech mi się stanie według słowa twego».”
(Łk 1, 38)

„Wtedy Matka Jego powiedziała do sług:
«Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie».”
(J 2,5)

„ (...) trwali oni jednomyślnie na modlitwie razem z
niewiastami, z Maryją, Matką Jezusa, i z braćmi Jego.”
(Dz 1,14)

Jaka była modlitwa Maryi? Przede wszystkim naturalna. Żaden inny człowiek nie rozmawiał tyle z Jezusem ile Ona. Więcej! Przecież to Ona uczyła Jezusa – człowieka, mówić. Dla Niej modlitwa jako rozmowa, miała szczególny charakter. Jej modlitwa była przepełniona tą naturalną miłością, która

najpierw pozwoliła Jej oddać się Bogu, później nabrać pewności że ten Bóg działa i potrafi przemieniać losy człowieka, i w końcu trwać na modlitwie wspólnie z młodym Kościołem wierząc szczerze w ciągłą obecność Boga w Nim.

A jaka jest moja modlitwa? Czy potrafię w tej

Bez

Długi dłuższy najdłuższy

nijki okropnie zwykły

chudy chudzielec

nieboszczyk

dzień bez modlitwy

ks. Jan Twardowski

modlitwie oddać się Bogu? Czy potrafię zaufać, że On rzeczywiście odmieni życie moje i innych? Czy potrafię trwać jednomyślnie z moją wspólnotą Kościoła na tej modlitwie? Czy modlitwa jest dla mnie naturalna? Czy jest dla mnie rozmową pełną miłości? To trudne pytania i nie bójmy się dzisiaj odpowiedzieć na nie negatywnie. Nie stawia się tych

pytań po to tylko by przytakiwać i mówić „tak – to rzeczywiście ważne”. Stawia się je głównie po to, aby na nowo zobaczyć drogowskaz i iść... drogą którą poszła Maryja. Drogą modlitwy.

trzeci piątek października

(21.10.2005)

TEMAT:

Odnaleźć sens modlitwy

WPROWADZENIE:

„Panie przenikasz i znasz mnie,
Ty wiesz, kiedy siadam i wstaję.
Z daleka przenikasz moje zamysły,
widzisz moje działanie i mój spoczynek
i wszystkie moje drogi są Ci znane.
Choć jeszcze nie ma słowa na moim języku,
Ty, Panie, już znasz je w całości.”
(Ps 139, 1-4)

Bardzo łatwo uwierzyć nam czasem w to, że modlitwa służy głównie po to, aby powiedzieć Bogu o naszych potrzebach. Aby Go nauczyć i wyjaśnić mu co jest nam w danej chwili potrzebne i jak mają się potoczyć losy i dzieje nasze i świata. W konfrontacji z taką wizją modlitwy staje jednak nauka głoszona przez Pismo Święte i Kościół, przedstawiająca Boga, jako Boga Wszechwiedzącego i ogarniającego wszystko. Boga, który zna doskonale przyszłość i przeszłość. Boga, który zna „słowa, których jeszcze nie ma na moim języku”. Łatwo w ten sposób zwątpić i osłabić

swoją modlitwę. Łatwo w ten sposób odstąpić od niej zupełnie.

Jaki jest więc sens modlitwy? Na to pytanie koniecznie musimy znaleźć odpowiedź w ramach naszego dojrzewania i dorastania w wierze. Jak więc szukać odpowiedzi?

Są dwa rodzaje modlitwy. Takie w których prosimy, aby wydarzyły się jakieś określone rzeczy i próbujemy podszeptać Bogu, co ma czynić. Nie pozostawiają one Stwórcy ani czasu, ani przestrzeni do działania. Bóg – który dobrze wie, co dla każdego z nas najlepsze – i tak zrobi, co uzna za stosowane. A modlący odniesie wrażenie, że nie został wysłuchany. Lecz są i inne modlitwy, te, w których człowiek godzi się, by w jego życiu spełniły się zamysły Stwórcy, choć przecież nie zna Jego ścieżek. Prosi by oszczędzono mu cierpień, prosi o radość w walce o Dobro, lecz nigdy nie zapomina dodać: „Niech stanie się wola Twoja”. Wojownik światła modli się w ten drugi sposób.

Paulo Coelho – „Podręcznik wojownika światła”

Odpowiedzi należy szukać właśnie w modlitwie samej. W modlitwie, o której mówi nam sam Jezus: „Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię Moje, tam jestem pośród nich.” (Mt 18,20)

Okazuje się więc, że modlitwa, którą tak często postrzegamy jako dar człowieka dla Boga, w rzeczywistości może być bardziej darem Boga dla człowieka. Tak.

Modlę się, nie dlatego, że mój Bóg tego potrzebuje, tylko że, ja tego potrzebuję. Modlę się, bo potrzebuję

rozmowy i kontaktu z Tym który mnie kocha. Potrzebuje mówić Mu o moich potrzebach i pragnieniach, o moich zranieniach i wątpliwościach, o moich troskach – po to abym ja sam lepiej je dostrzegł i zrozumiał. Po to abym otworzył się na Jego Łaskę i zrozumiał że ta Łaska była i jest obecna w tym wszystkim o co się modłę. W końcu modłę się by zdać sobie sprawę, że w tym właśnie akcie modlitwy, Bóg jako pierwszy pragnie spotkania i czeka na moment w którym ja na to spotkanie się otwieram. Modlitwa nie jest zaproszeniem Boga. Modlitwa jest odpowiedzią na Jego zaproszenie.

czwarty piątek października

(28.10.2005)

TEMAT:

Bóg obecny w mojej modlitwie

WPROWADZENIE:

„Podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się w błaganiach, których nie możemy wyrazić słowami. (...) Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra (...)”
(Rz 8, 26;28)

Bóg obecny w mojej modlitwie. Ten temat właściwie niesie w swojej treści pewne uproszczenia, na które koniecznie trzeba zwrócić uwagę. Chodzi mianowicie o sformułowanie *mojej* modlitwie.

Zgodnie z tym co możemy przeczytać w wielu miejsca Pisma Świętego, Bóg zapewnia nas o Swojej obecności. Sam Jezus mówi, że będzie razem z nami, aż do skończenia świata. Mówi też to tym, że tam gdzie my się modlimy jednomyślnie, tam i On sam jest pośród nas. W tą rzeczywistość Bożej obecności wpisuje się nasza modlitwa. Należy jednak pamiętać

że określenie moja modlitwa, nie wskazuje na to, że ta

Którędy iść do źródeł dobra, radości, a także do źródeł zaufania?

Kiedy zdajemy się na Boga, znajdujemy drogę. Tak daleko, jak sięga nasze spojrzenie w głąb historii, dostrzegamy rzesze wierzących, którzy wiedzieli, że w modlitwie Bóg daje światło, życie wewnętrzne. Już przed narodzeniem Chrystusa pewien wierzący człowiek modlił się: "Dusza moja pożąda Ciebie w nocy, duch mój poszukuje Cię w mym wnętrzu".

Pragnienie komunii z Bogiem zostało złożone w ludzkim sercu od niepamiętnych czasów. Tajemnica tej komunii sięga tego, co w człowieku najbardziej intymne, najdalszej głębi istoty ludzkiej. Możemy więc powiedzieć Chrystusowi: "Do kogo pójdziemy, jeśli nie do Ciebie? Ty masz słowa, które przywracają życie naszym душom."

Trwanie przed Bogiem w kontemplacyjnym oczekiwaniu nie przekracza naszych ludzkich możliwości. W takiej modlitwie unosi się zasłona sprzed niewyraźnej tajemnicy wiary i to, czego nie umiemy wypowiedzieć, staje się adoracją. Kiedy ostygnie żarliwość i osłabną odczucia, Bóg nadal jest obecny. Nigdy nie jesteśmy pozbawieni Jego współczującej miłości. To nie Bóg trzyma się z dala od nas, to my jesteśmy czasem nieobecni.

brat Roger z Taizé

modlitwa
rzeczywiście
wypływa ze
mnie samego.
To że Bóg jest
obecny,
również w
mojej
modlitwie,
oznaczać może
tyle, że
wszystko co
robimy jest dla
nas Łaską. Jak
mówi Apostoł:
*Nikt nie może
powiedzieć bez
pomocy Ducha
Świętego:
„Panem jest
Jezus”.* Więcej
nawet. Nikt
prawdziwie nie
może się
modlić bez

pomocy Ducha! A co za tym idzie, Bóg obecny, w sposób szczególny w naszej modlitwie, przyjmuję rolę nie tylko towarzysza, nie tylko słuchacza, nie tylko biernego widza. Bóg nie tylko pomaga nam w

modlitwie. On, sam jedyny, osobowy Bóg, jest w tej modlitwie obecny w pełni – jest jej źródłem, jej sednem. Albo może inaczej – On chce i pragnie aby tak było. Bo na pewno nie zawsze tak jest.

Często przysyłamy prawdziwą obecność Boga. Przysyłamy na różne sposoby i metody. Piękny śpiew, piękne słowa, piękne myśli i wyobrażenia – to wszystko co może być tak pomocne w modlitwie, może również naszą modlitwę wypaczyć. Może spowodować, że w modlitwie, to nie Bóg będzie najważniejszy, a sama modlitwa. Że nie Bóg będzie najważniejszy, a sama forma. Rytuał. Przyzwyczajenie. Tradycja. Zwyczaj.

Cieszymy się więc prawdziwą obecnością Boga w naszej modlitwie. Korzystajmy z niej. Dziękujecie za nią. Dbajmy również o to, aby nasza modlitwa była rzeczywiście modlitwą otwarcia się na Boga.

listopad
Bóg źródłem życia

listopad

WPROWADZENIE

Miesiąc listopad dla wielu kojarzy się przede wszystkim z uroczystościami Wszystkich Świętych oraz ze wspomnieniem wszystkich zmarłych. Szczególnie na początku miesiąca, w naszych myślach i modlitwach koncentrujemy się głównie na tych którzy odeszli. Stąd właśnie temat na ten miesiąc „*Bóg źródłem życia*”. Dlaczego? Bo właśnie śmierć jest częścią życia. W dodatku, bardzo ważną jego częścią. Śmierć jest krokiem w nieznane. Śmierć wiąże się z nadzieją i wiarą – ale zarazem zarówno dla nadziei jak i dla wiary – śmierć jest końcem. Po śmierci bowiem ani nadzieja, ani wiara nie będą już potrzebne. Nadzieja zostanie wypełniona Bożą obecnością, a wiarę zastąpi pewność, znajomość, bliskość. Pozostanie jedynie Wielka Miłość – Bóg.

Aby tak się jednak stało – póki żyjemy, musimy się dobrze na tą śmierć przygotować. A gdzie szukać wskazówek w życiu, jeśli nie u Boga, który jest tego życia źródłem i miłośnikiem?

Temat Boga, który jest źródłem życia i który w tym swoim dziele stworzenia naszego życia, objawia również sam Siebie, zostaje rozwinięty i dopełniony tematem Świętości. Ma to proste i jasne uzasadnienie. Bóg powołał nas bowiem do życia – ale do życia w świętości, czyli do życia w jedności, łączności i zgodzie z Nim samym.

pierwszy piątek listopada

(04.11.2005)

TEMAT:

Eucharystia – źródło życia Kościoła

WPROWADZENIE:

„Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą.”

(Rdz 2, 7)

„(...) Bóg nie jest Bogiem umarłych lecz żywych.”

(Mt 22, 32)

Jesteśmy ludem wybranym, umiłowanym przez Boga. My – wszyscy ludzie. Bóg stworzył nas – dając nam Swoje tchnienie, obudził w nas życie. Jesteśmy Jego dziećmi, powołanymi do życia – do życia na Jego obraz. *„Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę.”* (Rdz 1, 27) Wszystko to powoduje, że tylko On jeden zna nas i rozumie do końca. Żaden przyjaciel, psycholog, nawet żaden (najlepszy) rodzic, nigdy nie pozna nas tak jak On. Bo On nie musi nas poznawać. Nie musi uczyć się nas. Nie musi nas

obserwować. On nas widzi – w całości. Widzi całą historię naszego życia. Wie dokąd idziemy i co jest nam potrzebne na tą drogę. A ze względu na Swoją wielką miłość, chce nam pomóc.

W dziejach ludu Bożego – Izraela, widzimy wiele momentów w których dobry Bóg, przychodzi z pomocą, aby pomóc – podtrzymać życie swojego, często głodnego, bezdomnego albo zniewolonego ludu. Dzieje Izraela, poza elementem historii świata, są również symbolem i zapowiedzią tego co będzie się działo i co dzieje się w naszym życiu. Bóg karmiący i wspierający (podtrzymujący przy życiu!) swój lud to zapowiedź tego o czym później mówił i czego dokonał sam Jezus Chrystus (por. J 6, 47-58).

Kościół żyje dzięki Eucharystii. Ta prawda wyraża nie tylko codzienne doświadczenie wiary, ale zawiera w sobie istotę tajemnicy Kościoła. Na różne sposoby Kościół doświadcza z radością, że nieustannie urzeczywistnia się obietnica: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). Dzięki Najświętszej Eucharystii, w której następuje przeistoczenie chleba i wina w Ciało i Krew Pana, raduje się tą obecnością w sposób szczególny. Od dnia Zesłania Ducha Świętego, w którym Kościół, Lud Nowego Przymierza, rozpoczął swoje pielgrzymowanie ku ojczyźnie niebieskiej, Najświętszy Sakrament niejako wyznacza rytm jego dni, wypełniając je ufną nadzieją.

Słusznie Sobór Watykański II określił, że Ofiara eucharystyczna jest „źródłem i zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego”. „W najświętszej Eucharystii zawiera się bowiem całe dobro duchowe Kościoła, to znaczy sam Chrystus, nasza Pascha i Chleb żywy, przez swoje ożywione przez Ducha Świętego i ożywiający Ciało daje życie ludziom.” Dlatego też Kościół nieustannie zwraca swe spojrzenie ku swojemu Panu, obecnemu w Sakramencie Ołtarza, w którym objawia On w pełni ogrom swej miłości.

*Jan Paweł II – Encyklika „Ecclesia de Eucharystia”
(O Eucharystii w życiu Kościoła)*

drugi piątek listopada

(11.11.2005)

TEMAT:

Śmierć darem Boga

WPROWADZENIE:

„W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni”
(Rz 8, 24)

Śmierć. Czy śmierć można uznać za dar? Czy człowiek

Z możliwością śmierci każdy zawsze musi się liczyć. I zawsze musi być przygotowany do tego, że stanie przed Panem i Sędzią – a zarazem Odkupicielem i Ojcem. Więc i ja liczę się z tym nieustannie, powierzając ów decydujący moment Matce Chrystusa i Kościoła – Matce mojej nadziei.

Jan Paweł II - Testament

dzisiaj potrafi jeszcze myśleć o śmierci inaczej niż w kategorii nieszczęścia? Na pewno ani dzisiaj, ani nigdy wcześniej, nie było to łatwe. Śmierć jest dla nas trudna. Dla Chrześcijan jednak, śmierć jest nie tyle przerażającą perspektywą lub smutną koniecznością, ile raczej zadaniem. Przedziwnym darem.

Zastanów się więc dzisiaj, po pierwsze – jakie jest twoje podejście

do twojej własnej śmierci oraz do śmierci ludzi ci bliskich, znanych. Po drugie pomyśl – czy przypadkiem nie należy Bogu dziękować, za przedziwny dar śmierci, prosząc jednocześnie o to aby moja własna śmierć była dobra.

trzeci piątek listopada

(18.11.2005)

TEMAT:

Życie w świętości

WPROWADZENIE:

„Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty”
(Kpł 19, 2)

„Bądźcie więc wy doskonali,
jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski”
(Mt 5, 48)

„Albowiem wolą Bożą jest wasze uświęcenie”
(1 Tes 4, 3)

Wiele powiedziano i napisano o świętości. Znamy wielu świętych i prawdopodobnie słyszeliśmy nie raz, gdzieś w Kościele, jakąś formę wezwania do świętości. Prawdopodobnie nawet, nie kojarzymy już świętości z jakimś wyjątkowym wyrzeczeniem, dostępnym jedynie dla garstki wybrańców – dla geniuszy świętości, którzy „urodzili się z aureolą nad głową”. Świętość jest przeznaczona dla każdego z nas i prawdopodobnie w wielu przypadkach wiemy o tym. Tym bardziej dziwnym jest fakt, że bardzo często wcale do tej świętości nie zdążymy. Słowa „bo ja chcę

być świętym” w ustach dzisiejszego młodego człowieka, brzmią często bardziej jak żart niż szczerze wyznanie. Musimy szczerze to przyznać – naszą postawę można często określić przez nielogiczne zdanie „chcę być świętym ale nie chcę”. Co zrobić aby to zmienić?

Być może należy się dzisiaj zastanowić nad świętością, w nieco inny niż zwykle sposób. Nie myślmy dokładnie o tym co powinienem robić aby być świętym. Bo na to pytanie wbrew pozorom wcale nie trudno odpowiedzieć. Zapytajmy się siebie po pierwsze – czy warto być świętym? Oraz, w sensie ogólnym, co to znaczy być świętym?

Ktoś kiedyś powiedział piękne słowa na temat grzechu. „Przeciwieństwem grzechu nie jest

bezgrzeszność.

Przeciwieństwem

grzechu jest łaska.”

Podobnie też

powinniśmy

postrzegać nasze życie

w świętości. Pierwsi

chrześcijanie mówili o

sobie „wspólnota

świętych”, choć jak

czytamy w listach

apostolskich, na

pewno bezgrzesznymi

W kolejce do nieba

Powoli nie tak prędko
proszę się nie pchać
najpierw trzeba wyglądać na
świętego
ale nim nie być
potem ani świętym nie być
ani na świętego nie wyglądać
potem być świętym tak
żeby tego wcale nie było widać
i dopiero na samym końcu
święty staje się podobny do świętego

ks. Jan Twardowski

nie byli. Ale w ich rozumieniu bycie świętym, to byciem kimś kto nieustannie szuka kontaktu z

Bogiem. Grzechy – upadki i powstawanie z nich, pewne konkretne zachowania i postaw w życiu, mają być tylko konsekwencjami świętości, a nie świętością samą w sobie. Nawet najpiękniejsza postawa „święta” nie będzie nigdy świętością prawdziwą, jeśli nie będzie wypływać z Boga. Co to znaczy? To znaczy, że mam być święty dzięki Bogu – przez Boga. Mam być uświęcony przez Jego obecność – a nie moje starania. Moje czyny – owszem, powinny jak najbardziej świadczyć o tym, że Bóg jest przy mnie, że ja chcę Go poznawać. Ale to Bóg i tylko Bóg może być prawdziwym źródłem i fundamentem naszej świętości.

czwarty piątek listopada

(25.11.2005)

TEMAT:

Zachować pamięć

WPROWADZENIE:

„Jezus zapłakał.”

(J 11, 35)

Rok 2005 przejdzie z pewnością do historii jako rok, w którym odeszło wielu wspaniałych i wielkich ludzi. Ledwo świat otrząsnął się po śmierci wielkiego papieża Sługi Bożego Jana Pawła II, a do wieczności odszedł kolejny wielki człowiek – brat Roger Schutz założyciel ekumenicznej wspólnoty w Taizé.

Ludzie wiary, ludzie Kościoła – uczniowie Chrystusa, tym powinni różnić się od innych, że w obliczu śmierci, mimo naturalnego smutku i żalu, potrafią wciąż pamiętać o Bogu – Jego nadziei i obietnicy nowego życia. Dlatego nie jesteśmy wezwani dziś do żałoby. Jesteśmy raczej wezwani do tego aby dziękować Bogu za trud i pracę wszystkich tych których odeszli już z tego świata. Jesteśmy również, w pewien sposób zobowiązani do tego aby wciąż na nowo zgłębiać dorobek i twórczość wielkich ludzi – chociaż ze względu na fakt, że był to dar Boży, przekazywany przez nich nam wszystkim.

grudzień
Bóg obecny w człowieku

grudzień

WPROWADZENIE

Miesiąc grudzień to miesiąc szczególny. Szczególny z kilku względów. Po pierwsze *znowu* zaczyna się zima i prawie każdy ją lubi – przynajmniej na początku, kiedy spadnie pierwszy śnieg i na świecie *znowu* zrobi się pięknie. Po drugie od dziecka wiemy, że w grudniu przychodzi św. Mikołaj i o ile byliśmy grzeczni (a przecież byliśmy, jak zwykle) to dostaniemy prezenty. Po trzecie *znowu* jest adwent i *znowu* będą roraty, a po adwencie *znowu* kupimy choinkę i karpia, i *znowu* będą Święta Bożego Narodzenia. Nie, nie. Taki grudzień jednak nie będzie miesiącem szczególnym. Taki grudzień będzie „*znowu grudniem*”. Kolejnym grudniem życia i nie wiele więcej.

„Bóg obecny w człowieku” – „Bóg objawiony w człowieku”, to temat tego kolejnego miesiąca. Dlaczego teraz? Z jednej strony to oczywiste. Bóg objawił się w człowieku – w Jezusie Chrystusie, którego narodziny wspominamy. Jednak to nie wszystko. Chcemy aby ten grudzień – ten adwent i te święta, były czasem wyjątkowym. Czasem szukania tożsamości. Czasem szukania obecności. Boga w człowieku i człowieka w Bogu. Dołożymy wszelkich starań aby te poszukiwania były jak najbardziej owocne. A wtedy być może *znowu* przeżyjemy Święta Bożego Narodzenia, ale to *znowu* oznaczać będzie, że ponownie przeżyliśmy je w pełni.

pierwszy piątek grudnia

(02.12.2005)

TEMAT:

Eucharystia – Bóg zjednoczony z człowiekiem

WPROWADZENIE:

„Wygnawszy zaś człowieka, Bóg postawił przed
ogrodem Eden cherubów i połyskujące ostrze miecza,
aby strzec drogi do drzewa życia.”

(Rdz 3, 24)

W Eucharystii dzieje się coś znacznie więcej niż możemy (i chcemy) sobie wyobrazić. W kontekście historii człowieka i historii pierwszego grzechu, w którą to historię wpisany jest również każdy nas prywatny i osobisty grzech, Eucharystia to coś doprawdy przedziwnego. Oto bowiem wracamy do Edenu. Człowiek, przez swój grzech, niszczy i łamię więź jedności jaka naturalnie łączyła go z Bogiem. Cóż na to Bóg? W darze Eucharystii zaprasza nas na nowo do jedności. Co więcej otwiera dla nas drogę do Drzewa Życia i do Jego owoców! Cóż za wielki dar – mimo to, tak często niewykorzystany przez nas.

Gdy Kościół sprawuje Eucharystię, pamiątkę śmierci i zmartwychwstania swojego Pana, to centralne wydarzenie zbawienia staje się rzeczywiście obecne i «dokonuje się dzieło naszego Odkupienia». Ofiara ta ma do tego stopnia decydujące znaczenie dla zbawienia rodzaju ludzkiego, że Jezus złożył ją i wrócił do Ojca, *dopiero wtedy, gdy zostawił nam środek umożliwiający uczestnictwo w niej*, tak jakbyśmy byli w niej obecni. W ten sposób każdy wierny może w niej uczestniczyć i korzystać z jej niewyczerpanych owoców. Oto wiara, którą przez wieki żyły całe pokolenia chrześcijan. Tę wiarę Magisterium Kościoła nieustannie potwierdzało z radosną wdzięcznością za nieoceniony dar. Pragnę raz jeszcze przypomnieć tę prawdę, drodzy Bracia i Siostry, adorując razem z wami tę tajemnicę: tajemnicę wielką, tajemnicę miłosierdzia. Cóż większego Jezus mógł uczynić dla nas? Prawdziwie, w Eucharystii objawia nam miłość, która posuwa się «aż do końca» (por. J 13,1) — miłość, która nie zna miary.

Ten wymiar powszechnej miłości, zawarty w sakramencie Eucharystii, znajduje swój fundament w słowach samego Zbawiciela. Ustanawiając Eucharystię, nie ograniczył się On jedynie do powiedzenia: «To jest Ciało moje», «to jest Krew moja», lecz dodał: «które za was będzie wydane..., która za was będzie wylana» (Mt 26, 26.28; Łk 22, 19-20). Nie potwierdził jedynie, że to, co im dawał do jedzenia i do picia, było Jego Ciałem i Jego Krwią, lecz jasno wyraził, że ma to *wartość ofiarniczą*, czyniąc obecną w sposób sakramentalny swoją ofiarę, która niedługo potem miała dokonać się na krzyżu dla zbawienia wszystkich. «Msza święta jest równocześnie i nierozdzielnie pamiątką ofiarną, w której przedłuża się ofiara Krzyża, i świętą ucztą komunii w Ciele i Krwi Pana».

*Jan Paweł II – Encyklika „Ecclesia de Eucharystia”
(O Eucharystii w życiu Kościoła)*

drugi piątek grudnia

(9.12.2005)

TEMAT:

Odnaleźć tożsamość Boga – odnaleźć tożsamość siebie

WPROWADZENIE:

„Jezus zapytał ich: «A wy za kogo Mnie uważacie?»
Odpowiedział Szymon Piotr: «Ty jesteś Mesjasz, Syn
Boga żywego». Na to Jezus mu rzekł: «Błogosławiony
jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci
tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie.
Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skala],
i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne
go nie przemogą.»
(Mt 16, 15-18)

Fragment z Ewangelii wg św. Mateusza, który widzimy powyżej, bardzo często komentowany i przedstawiany w kontekście po pierwsze Boskości Jezusa, wyznania Piotra i namaszczenia (wybrania) go przez Jezusa na pierwszego zwierzchnika Kościoła, niosą w sobie pewną dodatkową i piękną prawdę. Niosą przesłanie, które dzisiaj wyjątkowo jest czytelne

i aktualne. Przypatrzymy się bliżej tej sytuacji. Najpierw (jest o tym mowa kilka wersów przez tym co tutaj zacytowano) Jezus pyta uczniów, co o Nim samym mówią ludzie. Jaka jest potoczna opinia? Jaka jest utarta „prawda” o nim. Niestety. Ludzie nie mają jasnego zdania. Chociaż tytułują Jezusa różnymi zaszczytnymi terminami – nie widzą Go takim jakim jest. Jezusowi oczywiście to nie odpowiada. Pyta więc swoich uczniów – tych którzy są najbliżej niego. Za kogo mnie uważacie? Wtedy Piotr odpowiada. Piotr ma rację – Piotr zna prawdę. Piotr poznał tożsamość Jezusa Chrystusa. Piotr poznał Boga. I Jezus go chwali. I Jezus się cieszy. Ale na tym nie koniec. Dzięki temu, że Piotr rozpoznał Boga – rozpoznał Jego tożsamość, dostał jak gdyby dodatkowego obdarowania. Oto Bóg pozwolił mu poznać jego własną tożsamość. „Ty jesteś Piotr”.

To tak jakby Bóg chciał nam dzisiaj powiedzieć – „jeśli Mnie odnajdziesz, jeśli odpowiesz sobie na pytanie – kim Ja dla ciebie jestem, to również odnajdziesz odpowiedź na pytanie kim jesteś ty”. Odnajdując tożsamość Boga w swoim życiu – odnajdziesz tożsamość siebie samego.

Ale i na odwrót. Wielu dzisiaj tego Boga gubi. Wielu mówi – Bóg jest niepotrzebny. Bóg umarł. Dzisiaj nie ma miejsca na Boga. Albo inaczej – ludzie tworzą swojego boga – odpowiedniego na dzisiejsze czasy. I co się dzieje? Do czego to prowadzi? Naturalnie – ludzie gubią swoją tożsamość. Ludzie

przestają być ludźmi, bo nie ma tego kto by im powiedział kim są.

Dzisiaj wciąż „modne” i aktualne pozostało pytanie „kim jestem” albo „kim jesteśmy”. Niestety zapominamy powoli, że aby znaleźć odpowiedź, musimy odpowiedzieć sobie na ważniejsze pytania: „kim dla mnie jest Bóg”, „jaki jest mój Bóg”. Szukajmy więc odpowiedzi – jak Piotr.

trzeci piątek grudnia

(16.12.2005)

TEMAT:

Bóg obecny w moim ciele

WPROWADZENIE:

„Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest świętą, a wy nią jesteście.”
(1 Kor 3, 16-17)

Bóg, jest Bogiem który widocznie bardzo lubi dawać różnorakie dary i prezenty. Pośród tak wielu Łasku i darów jakich dostał człowiek, szczególne miejsce zajmuje ciało. Ciało, które czasem uważamy za piękne, a czasem z szkaradne. Ciało, które daje nam tyle radości a równocześnie czasem przynosi ból i cierpienie. Ciało o które musimy dbać, którym możemy się w różny sposób dzielić – pomagając innym, miłując się. Cała nasza egzystencja – całe nasze życie zanurzone jest w tej cielesności. Człowiek czuje ciałem, człowiek myśli ciałem, człowiek istnieje głównie ciałem. Bóg o tym doskonale wie i taki właśnie był Jego zamysł twórczy, o którym czytamy w

księdze Rodzaju, która mówi, że na Swój własny obraz nas Bóg stworzył.

Zobaczmy jednak, że nasze ciało jest o tyle wyjątkowe, iż w odróżnieniu od innych stworzeń Bożych, my jako ludzie mamy możliwość kontrolowania i poznawania naszego ciała. Więcej! Jesteśmy do tego wezwani. Dlatego też człowiek od wieków zajmuje się medycyną i innymi naukami, które mają pomóc w tym powołaniu do życia w ciele.

Ale ciało niesie też wiele niebezpieczeństw. Niebezpieczeństwo pojawia się zawsze wtedy, gdy zapominamy, że w tym ciele jakie posiada każdy z nas, wyryty, utrwalony i uobecniony jest obraz Boga. Po prostu gdy zapominamy, że ciało jest po to, aby do tego Boga nas prowadzić. Tak o to człowiek zaczyna grzeszyć ciałem.

Grzech przemocy - zadawania śmierci, lub bólu i cierpienia. Grzech polegający na eksperymentach naukowych które godzą w ludzką godność (np. klonowanie). Grzech różnorodnych uzależnień ciała – od alkoholu, narkotyków, tytoniu, ale także chociażby komputera, telewizora, czy sportu (tak, to nie pomyłka!). Czy w końcu, grzech nieczystości seksualnej.

Każdy z tych grzechów może być bardzo bolesny w skutkach. Każdy z nich rani – nie tylko osobę grzeszącą. Każdy z nich jest wielkim problemem. Aby sobie z nimi poradzić, trzeba zawsze zwracać szczególną uwagę, na własną relację z Bogiem.

Bóg bowiem nie zabrania ani medycyny, ani nie zabrania nam korzystania chociażby z alkoholu, ani nie zabrania korzystania ze zdobyczy nauki – telewizji, Internetu. Nie zabrania nam uprawiać sportu. Nie zabrania nam miłości fizycznej – cielesnej. To wszystko może być dobre i piękne, jeśli jest przeżyte z Bogiem. I jest to wielkie zadanie dla nas wszystkich!

Pewnego razu młody kandydat do kapłaństwa jechał tramwajem z zakonikiem ubranym w habit. W pewnym momencie młodzieniec zobaczył piękną kobietę stojącą obok. Tak bardzo mu się podobała, że nie potrafił oderwać od niej oczu. Po chwili zreflektował się jednak, mówiąc do samego siebie: „nie mogę tak pożądliwie na nią patrzeć. Przecież jadę z ojcem zakonnym”. W tym momencie zakonnik odezwał się do towarzysza podróży, wskazując na kobietę: „Popatrz, jaka ona jest piękna. A ludzie jeszcze mówią, że Boga nie ma”.

http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TM/wezwani_czystosci.html

czwarty piątek grudnia

(23.12.2005)

TEMAT:

Być gwiazdą, która wskazuje drogę do Jezusa

WPROWADZENIE:

„Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: «Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon.»
(Mt 2, 1-2)

Mędrcom ze wschodu, o których czytamy w Piśmie Świętym, wystarczyła tylko jedna szczególna gwiazda na niebie. Spakowali swój dobytek i ruszyli w długą i niepewną drogę. Do nieznanego kraju. Aby odnaleźć Jezusa. Dzisiaj wokół nas jest wielu takich „mędrców” (którzy nie zawsze odznaczają się wyjątkową mądrością), którzy poszukują gwiazd. I widzą te gwiazdy! Czasem za nimi idą, a czasem nie. Czasem te gwiazdy prowadzą ich w mrok i przepaść, czasem w głód. Dużo częściej w chciwość, nieczystość. Oczywiście zdarzają się i dobre ... gwiazdy. A Ty?

A ja? My też możemy być gwiazdami. Mimo, że nie koniecznie musi to oznaczać sławę, pieniądze. Mimo, że nie trzeba do tego specjalnych talentów, wyglądu, menadżera i wizażystki. Możemy być gwiazdami! Gwiazdami, które prowadzą i wskazują drogę. Pamiętaj! Mędrcom ze wschodu wystarczyła jedna gwiazda... cóż by się stało, gdyby tej jednej gwiazdy zabrakło?

piąty piątek grudnia

(30.12.2005)

TEMAT:

Bóg się rodzi! *(kolędowanie)*

WPROWADZENIE:

„I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania». Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili nawzajem do siebie: «Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił». Udali się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie. Gdy Je ujrzeli, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dziecięciu. A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu. A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane.»
(Łk 2, 13-20)

Chwalmy Pana!

rozkład tematów

<i>wrzesień: Bóg, który chce się objawić</i>		
16	Szukajcie Boga a żyć będziecie	SPE
23	On was wszystkiego nauczy	
30	... by moje serce nie milknąć psalm Tobie śpiewało!	
<i>październik: Bóg objawiony w modlitwie</i>		
7	Eucharystia modlitwą doskonałą	
14	Maryja wzorem rozmodlenia	
21	Odnaleźć sens modlitwy	
28	Bóg obecny w mojej modlitwie	
<i>listopad: Bóg źródłem życia</i>		
4	Eucharystia – źródło życia Kościoła	
11	Śmierć darem Boga	
18	Życie w świętości	
25	Zachować pamięć	
<i>grudzień: Bóg obecny w człowieku</i>		
2	Eucharystia – Bóg zjednoczony z człowiekiem	
9	Odnaleźć tożsamość Boga – odnaleźć tożsamość siebie	
16	Bóg w moim ciele i duszy	
23	Być gwiazdą ...	
30	Bóg się rodzi! (kolędowanie)	

Po pierwsze i najważniejsze Pismo Święte

<http://online.biblia.pl> – pełny tekst (z przypisami) z wyszukiwarką

Książki, opracowania:

Tam gdzie się udało znaleźć podajemy link do całej treści (lub obszernych fragmentów). Jeśli nie, to podajemy link do jakiegoś sklepu internetowego.

Jan Paweł II – Encyklika Ecclesia de Eucharystia
(O Eucharystii w życiu Kościoła)

http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/eucharystia_17042003.html

kard. Joseph Ratzinger – Nowa Ewangelizacja

http://www.apologetyka.katolik.net.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=659&Itemid=52

o. Jacek Salij OP – Dlaczego kocham Kościół?

http://www.wiez.com.pl/?s__karta.id__46

o. Józef Augustyn SJ – Rozważania rekolekcyjne
(4 tomy)

<http://www.mateusz.pl/ksiazki/ja-cd/index.htm>

o. Jacek Salij OP – Poszukiwania w wierze

<http://www.mateusz.pl/ksiazki/js-pww/>

o. Jacek Salij OP – Szukającym drogi

<http://www.mateusz.pl/ksiazki/js-sd/>

o. Jacek Salij OP – Pytania nieobojętne

<http://www.mateusz.pl/ksiazki/js-pn/>

o. Jacek Salij OP – Nadzieja poddawana próbom

<http://www.mateusz.pl/ksiazki/js-npp/>

ks. Edward Staniek – Uwierzyć w Kościół

<http://www.mateusz.pl/ksiazki/es-uwk/>

Vittorio Messori – Pytania o Chrześcijaństwo

<http://www.mateusz.pl/ksiazki/vm-poch/>

ks. Jan Twardowski – Niebo w dobrym humorze

ks. Jan Twardowski – Rachunek dla dorosłego

(wiele wierszy ks. Twardowskiego można znaleźć w Internecie – chociażby tu: <http://www.wpk.p.lodz.pl/~sebekmez/t/spis.html>)

Lia Cerrito – Stół Boga Ojca

niestety ciężko znaleźć w sieci

Bruno Ferraro – Śpiew świerszcza polnego

<http://www.wydsal.pl/sklep.php?s=karta&id=78>

Paulo Coelho – Podręcznik wojownika światła

część można przeczytać tu:

<http://www.zosia.piasta.pl/coelho/wojownik.htm>

